

WYBORY 2011. Dzierżawski: PiS to nie obciach

Data publikacji: 5.02.2011 12:05

O "katastrofie smoleńskiej", mediach i dzisiejszej scenie politycznej rozmawiamy z radnym powiatowym Witoldem Dzierżawskim.

Łukasz Grzesiczak; Jesienią odbędą się wybory parlamentarne. Widzi Pan szanse na zwycięstwo PiS-u?

Witold Dzierżawski; Oczywiście, że widzę. Dzisiejsze (3.01.2011) wyniki sondaży pokazują, że różnica między PO a PiS to 6 pkt, przy czym PiS zbliża się do 30 %, od dołu, a PO od góry. Może nie będzie to indywidualne zwycięstwo, ale koalicja sił zmierzających do reformy finansów publicznych i dokończenia przebudowy ustrojowej ma duże szanse powstania. Jak sami przyznają politycy Platformy „straszak PiS-u” wyczerpał już swój limit skuteczności.

Badania opinii publicznej pokazują, że ze spadkiem poparcia PO nie zyskuje PiS. Rośnie poparcie dla SLD. Dlaczego?

Zyskują i PiS i SLD i PJN. Rzeczywiście SLD zyskuje więcej niż PiS, ale sądzę, że to, co osiągnął Napieralski w kampanii prezydenckiej plus jakieś 5% to wszystko, co może zdobyć i nie przekroczy 20%. Tymczasem PJN dziś przekroczyła próg i ma 6,6% poparcia, a więc i ona może liczyć się w wyborach i w ostatecznym rachunku. Mam nadzieję, że partia Palikota nie dobrnie, ani do połowy prognozy umożliwiającego wejście do parlamentu.

Uważam, że PJN to, co ma i jeszcze mieć będzie, zawdzięcza temu elektoratowi PO, dla którego tradycyjny system wartości nie jest bez pierwszoplanowego znaczenia. PJN to dla mnie nie tyle PiS light, co raczej Platforma hard. Linia podziału politycznej sceny przebiega, w mojej ocenie inaczej niż lansują to media. Po prawej stronie PiS, Prawica Rzeczypospolitej, PJN i PSL, a po lewej PO w obecnym kształcie, SLD i Palikot. Prawa strona powiększy swoje szanse tym bardziej im bardziej w lewo przesunie się Platforma. Mam nadzieję, że PSL owi znacznie wygodniej będzie w koalicji z konserwatystami niż obecnie z liberałami. Sporo również zależy od tego, kogo popierają media o największej oglądalności czy poczytności. To w pewnym sensie Państwo kształtują opinie wyborców. A prasa, poza nielicznymi wyjątkami jak: „Rzeczpospolita”, „Gazeta Polska”, „Nasz Dziennik” w swojej większości lansują tezę, że popieranie PiS-u to „obciach”. SLD o nieco zmienionym wizerunku odrabia to, co straciła w ostatnich latach. To niby partia młodych, ale media pokazują często i Milera i Oleksego, więc i ta dawna SLD odzyskuje utracony elektorat.

Sporo młodych życzliwie patrzy w kierunku PiS. Niedawno prof. Magdalena Środa (zdeklarowana przeciwniczka PiS) wyraziła publicznie zdziwienie i zaskoczenie faktem przywiązania młodzieży akademickiej do tradycji. A skoro tradycja to już na pewno nie SLD. Młodzież oczekuje postępu a nie stagnacji, ale postępu wspieranego fundamentem tradycyjnych wartości: rodzina, wiara, patriotyzm... W latach 30. ubiegłego wieku lansowana była teza o bezideowości ówczesnej młodzieży, tymczasem ci młodzi ludzie dali najwspanialszy w historii przykład patriotyzmu, aż do ofiary życia.

Szkoda, że pokolenie dzisiejszych czterdziesto czy pięćdziesięciolatków wierzy w to, co się mówi o poszczególnych partiach, a nie chce sprawdzić, jakie one są w rzeczywistości, bez filtra dziennikarskiego, czy politologicznego przekazu. Politolodzy też mają swoje sympatie i antypatie. Panowie Biskup, Kik czy jeszcze kilku innych, poprzez media kształtują pogląd, że głosowanie na PiS to „obciach”, dlatego wynik tej partii będzie w rzeczywistości parę punktów lepszy niż pokazują to sondaże. Część ludzi odpowiadających w ankietach wstydzi się powiedzieć o swoich prawdziwych preferencjach. Podobnie jak to bywa z PSL-em czy kiedyś z Samoobroną.

Jak Pan ocenia działania rządu w sprawie wyjaśnienia "katastrofy smoleńskiej". To będzie najważniejszy temat jesiennej kampanii wyborczej?

Źle i nie jestem w tej ocenie odosobniony. Rząd bardziej myśli o tym by nie zrażać do siebie Rosji i nie wyjść na

rusofoba także wobec Niemców czy Francuzów, niż o wyjaśnieniu prawdy o katastrofie. Dlaczego racje naszego państwa nie mogą przynajmniej równać się tym racjom? Dlaczego rząd, a za nim wielu dziennikarzy, wyśmiewają te wątki śledztwa, których wciąż nie wyklucza prokuratura? Chciałbym czuć się pewnie w mojej ojczyźnie, chciałbym wiedzieć, że rząd myśli kategoriami interesu państwa, a nie interesu którejś partii.

W kampanii wyborczej ten problem nie może być marginalizowany, ale ważne jest również wszystko inne, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Sądzę, że niechętni PiS-owi profesorowie: Balcerowicz czy Rybiński mówią prawdę o naszej gospodarce i perspektywach „zielonej wyspy” Bardzo obawiam się tego, że premier Tusk przemieni Polskę w Irlandię, jak to obiecywał w 2007 roku.

W sprawie smoleńskiej i w innych sprawach najważniejsza jest prawda, a nie to, co zdobywa poklask mediów i pośrednio wyborców, przez media ukierunkowywanych. Potrzeba nam prawdy w polityce, i to jest najważniejsze! To nasza racja stanu!

Czy PiS spełnia się w roli twardej opozycji? Właściwie punktuje rząd i koalicję, nie jest, aby partią jednego tematu - "katastrofy smoleńskiej"?

Media robią z PiS-u partię jednego tematu. Inne sprawy zajmują miejsca na marginesie medialnych relacji. Niestety. Wiem, że dziennikarze gniewają się, kiedy ktoś tak mówi, ale to trzeba powiedzieć publicznie, bez względu na wszystko.

Bo to jest prawda. Przemówienia polityków PiS można w całości odebrać tylko w Internecie. W radio czy telewizji są tylko wyjątki, starannie dobrane pod kątem tezy, o której Pan mówi.

Doskonały przykład takiej polityki mediów był widoczny tuż po katastrofie smoleńskiej, kiedy okazało się, że są zdjęcia ciepło przedstawiające Prezydenta i jego równie tragicznie zmarłą Małżonkę, wypowiedzi wcześniej nieprzekazywane... Mam nadzieję, że wszyscy to pamiętamy. Nie pamiętają już tego niektórzy dziennikarze, a może ich pracodawcy tej utraty pamięci wymagają?•

Platforma zapowiada co wiosnę ofensywę legislacyjną, a PiS składa ustawy Marszałkowi. O tych zapowiedziach PO wiele się mówi, a projekty PiS trafiają do „zamrażarki: sejmowej, w ciszy.

Nie dostrzega Pan zniechęcenia Polaków polityką? Przykładem tego może być choćby inicjatywa "Dnia bez Smoleńska", którą spotkała się z dużym odzewem początkowo na facebooku, potem w mediach...

Tak, ludzie mają już dość relacjonowania spraw politycznych tak jednostronnie. Ja też czasem mam dość tego, co robi w tej sprawie TVN, na przykład. Więc i ja, który uważam za bezwarunkową konieczność wyjaśnienia tej sprawy także pragnę przeżyć dzień bez TVN-owskiej indoktrynacji własną wersją „tragedii smoleńskiej”. Wnuczka pyta mnie czemu oglądam TVN skoro mówię źle o tej stacji. Odpowiadam jej, że w PRL też oglądałem reżimową telewizję i czytałem „Trybunę Robotniczą” czy „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, by widzieć jak bardzo propaganda daleka jest od tego co można zobaczyć na własne oczy i usłyszeć na własne uszy.

Pod koniec lat siedemdziesiątych ludzie też już mieli dość gierkowskiej propagandy. Zresztą niedawny przebój medialny porównujący to co myślimy o Tusku i to co myślano o Gierku pokazuje wyraźnie o czym mówię.

To wszystko co się dzieje w ostatnich pięciu latach bardzo mnie martwi. W 2005 roku mieliśmy szansę na to, by ostatecznie rozstać się z PRL em, PO i PiS miały konstytucyjną większość. Czego zabrakło? Woli wspólnego myślenia kategoriami polskiej racji stanu. Przewagę miały interesy partii. Obu partii, choć jedna z nich boleśnie przeżywała gorycz podwójnej porażki, a druga nie potrafiła ciepło i z korzyścią dla Polski przyjąć tego stresu przyszłego koalicjanta. Dość ciekawie o tym pisze dr Marek Migalski w swej najnowszej książce „ Nieudana rewolucja, nieudana restauracja”

Warto prześledzić drogę PO od pełnej akceptacji dla IV Rzeczypospolitej, jako wspólnego projektu PO i PiS-u po wyśmiewanie tego co sama wcześniej współtworzyła. Bardzo wysoką cenę zapłacili za to niektórzy politycy PO jak choćby Jan Rokita, niespełniony premier z Krakowa. Ale najwyższą cenę płacimy wszyscy za lata stagnacji, pozornych reform i zajadłej wojny o to by rządzić jeszcze jedną kadencję. Kiedyś mówiłem Panu, że większość polityków pomyliła cele ze środkami ich realizacji. Władza jest środkiem w realizacji politycznych pomysłów, bo to one właśnie są celem, na rzecz których lub przeciw którym głosują wyborcy. Wolę wykładnię tego, czym jest polityka

według Arystotelesa niż Machiavelliego.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak